Nr. 1. Lwów, dnia 3. stycznia. Rok 1908.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Żydzi w roku 1907.

Na ziemiach polskich.

Zmiana końcowej cyfry w liczbie porządkowej lat jest rzeczą formalną. Faktycznego wpływu na bieg wypadków nie wywiera. Zmiana cyfry 7 na 8 nic właściwie nie oznacza; z końcem grudnia nie kończy się ściśle od następującego po nim miesiąca odgraniczony czasokres; nie jest też Nowy Rok słupem granicznym, ani finalem ani zagajeniem, ani epilogiem ani prologem.

A jednak uczuwamy potrzebę wytworzenia pewnego sztucznego choćby odgraniczenia. Tempo życia jest tak pospieszne, sytuacye tak kalejdoskopijnie się zmieniają, iż radzi jesteśmy, jeśli nam dany jest moment wytchnienia niemal, chwila, w której sobie powiadamy: skończył się rok, w mroki historyi usuwa się szereg przeżyć i wypadków — i oto odnowa suniemy w bój, uważając to, co przed Nowym Rokiem zaszło, za b y ł e i p r z e b y t e.

I doznajemy z takiej autosuggestyi pewnego odświeżenia, staczamy niemal z siebie, z swej pamięci, moc wrażeń i reminiscencyi wypadków.

Nowy Rok jednak i drugie ma dla nas znaczenie: szeregujemy wypadki, eliminujemy rzeczy przypadkowe i tworzymy s y n t e z ę z tych wszystkich przejść i zajść, które rozproszone w ciągu całego roku i szybko po sobie następując, nie dawały nam możności dość objektywnego ich ocenienia. Jest to więc czas bilansów i rozpamiętywań, czas spowiedzi i uogólnień.

Spoglądnijmy też z tego stanowiska raz jeszcze na to, co wśród społeczeństwa żydowskiego, zamieszkującego ziemie polskie, w ubiegłym zaszło roku.

I znowu zaznaczmy: pójdziemy z zewnątrz, z powierzchni wypadków, w głąb, w tajnie kształtujących się światopoglądów. Boć ta „powierzchnia wypadków" pokryta jest gdyby gęstym lasem szeregiem zdarzeń, z których każde dla siebie symptomatyczne i nieraz wielce charakterystyczne, jednak razem wzięte mało dają wytycznych, stwierdzając prawdziwość przysłowia, *dass man von lauter Bäumen nicht den Wald sieht*. Bo i co za łączność ideowa między takimi wypadkami roku 1907, jak wybory do parlamentu i stanowisko wobec nich żydów, a kongres syoński w Hadze; jak założenie instytutu teologicznego, a kompletne fiasko syonizmu w Królestwie, ukoronowane zawieszeniem „Życia żydowskiego"; co za związek między uchwałą P. P. S. uznającą platoniczną narodowość żydowską, a pierwszorzędną kwestyą przesunięcia pola działania dla mas pośredników handlowych żydowskich wskutek bojkotu pruskiego; co za styczność między zamierzoną reformą wyborczą do Sejmu i możnością wydatniejszej reprezentacyi żydowskiej kraju, a okrojowanem prawem wyborczem do trzeciej Dumy, kasującem niemal zupełnie przedstawicielstwo ludności żydowskiej Królestwa i Rosyi.

A przecież wszystkie te wypadki zaszły w roku ubiegłym i wszystkie mocno zaważyły na losach ludności żydowskiej. Samo szeregowanie tych wypadków dałoby k r o n i k ę ubiegłego roku, nigdy zaś jego s y n t e z ę.

Rok ubiegły był rokiem walki dwóch światopoglądów, rokiem walki pędu dośrodkowego żydów z pędem ekspanzyi na zewnątrz, prądem eksterytoryalnym, teoryą separatystyczną. Wyrazem tej walki było stanowisko ludności żydowskiej wobec szeregu wypadków, które przypadkowo w r. 1907 zaszły, wyraźnie jednak na tę walkę wskazywały. Dwie moce stanęły naprzeciw sobie: pęd dośrodkowy i odśrodkowy, zasada tubylczości i obcości. Starcie się tych dwóch programów było rezultatem ubiegłego roku.

Od lat dziesięciu niemal gromadził swe siły pęd odśrodkowy, zwący się syonizmem, by wreszcie korzystając z przypadkowego zajścia korzystnych dla się wypadków (jak np. ruch wyborczy) wystąpić do walki. I cóż się stało? Z e w n ę t r z n i e prąd ten zwyciężył, bo zwrócił na się uwagę ogółu, pozyskał dla się wielką bezprzecznie ilość zwolenników, uzyskał nawet realne zdobycze (jak np. mandaty), słowem wzmógł się, i stał się czynnikiem, nad którym jak w latach ubiegłych nie można więcej przejść do porządku. Jednak śladem zewnętrznego rozwoju szedł rozkład w e w n ę t r z n y. I znowu szereg wypadków (jak np, nawrót do „palestynizmu" w Hadze, dyskusya o „polityce krajowej" na zjeździe w Jad Charuzim) symptomtycznie wykazuje ów rozkład.

Prąd odśrodkowy wśród żydów na ziemiach polskich znajduje się w stadyum rozprzężenia wewnętrznego, znajduje się na rozstajnej drodze; straciwszy wskutek uczestnictwa w wypadkach roku 1907 czystość „idei", tej naiwnej, a jednak szlachetnej utopii, wpadł w biegun przeciwny: w pospolite karyerowiczostwo polityczne, zdolne zaprzedać całą przeszłość partyi idealistów dla kilku jednostkowych i drobnostkowych zdobyczy marnem wysługiwaniem się rusińskiem. I tak oto się stało, iż syonizm chcąc trzymać dwie sroki za ogon: i palestynizm utopijny i politykowanie praktyczne — zaznał poważnego wstrząsu wewnętrznego, rozpadł się na dwie nieprzystające do siebie części, wzajem się wykluczające, mimo wysiłków nie dające się pod wspólny mianownik jednego światopoglądu pociągnąć. Stąd nieszczerość wszelkiej akcyi syońskiej: wychodząc z zasady obcości równocześnie wypowiada się syonizm za akcyą tu na miejscu; wysuwając prądy separatystyczne musi syonizm w polityce kraju zajmować wciąż stanowisko; będąc prądem odśrodkowym musi czynić koncesye dla dośrodkowych, ośmiowiekową tradycyą uświęconych podstaw bytu ludności żydowskiej na ziemiach polskich. Syonizm w roku 1907 podjął się pracy syzyfowej: pogodzenia utopii z codziennością życia — i na tem się załamał...

W miarę jak siła separatyzmu żydowskiego zewnętrznie rosła, zaś wartość jego wewnętrznie malała — dokonywała się ewolucya przeciwna w światopoglądzie tych, którzy na drugim się znaleźli biegunie. I znowu z szeregu zewnętrznych i czysto przypadkowych wypadków wywnioskować się daje ten fakt i śledzić można etapy tej ewolucyi.

Ruch dośrodkowy t. zw. asymilacyjny dokonuje się wciąż, dokonuje się bez „stowarzyszeń", „zjazdów" i innych tym podobnych pikników czy komersów partyjnych. Jest to proces dziejowy, ulegający czasem wskutek kontr-akcyi separatystycznej (nietylko syońskiej, boć to wytwór nowy, ale dawniej niejednokrotnie w innych formach jak np. separatyzm getta, bojkot szkoły i t. d. występującej) opóźnieniu lub chwilowemu zastojowi, jednakowoż nie dający się wprost w biegu zatrzymać. Uobywatelenie ludności żydowskiej w duchu zgodnego współżycia z otoczeniem nie daje się żadną fikcyą państwa palestyńskiego lub sojuszem przedwyborczym naruszyć u podstaw. Mechanicznie, niemal automatycznie dykonuje się od przeszło stu lat ten proces asymilacyjny, proces przesiąknięcia kulturą polską, proces przyjęcia od otoczenia polskiego warunków kulturalnych, z postępem czasu zharmonizowanego życia.

Stąd to pochodzi, iż „organizacya“ wszelkich tych, którzy się asymilują, nie jest organizacyą samorzutną, lecz reakcyą na organizowanie się separatystów. Boć przecież asymilowanie się jest funkcyą życiową, jak np. kształcenie. Gdyby nie było separatystów, nie byłoby też odrębnej organizacyi asymilujących się, będącej *contradictio in adiecto*. To też w Polsce tylko wówczas zachodziła potrzeba odrębnej organizacyi asymilujących się, ilekroć zmora separatyzmu na krótki co prawda czas tamować się starała ów proces dziejowy. W roku 1907 jaka reakcya przeciw organizacyi separatystycznej, jako rezultat wzmagających się wpływów syonizmu, powstać musiała niestety taka odrębna organizacya asymilujących się. Powiadam niestety, boć każdorazowe organizowanie asymilujących się, o ile skutecznem jest antydotum przeciw separatystom, o tyle niepotrzebnie stwarza państwo w państwie, żydów-Polaków wśród chrześcijan-Polaków.

Lecz jak ta organizacya wyglądała i co zamierzyła? Oto zebrała ludzi, będących żywym protestem przeciw wyłączności syońskiej, ludzi ukrzepiających się wewnętrznie w przeświadczeniu, iż pozorne, jedynie zewnętrzne i efemeryczne zdobycze separatystów nie mogą koła rozpędowego idei asymilacyjnej zatrzymać, iż raczej ci wszyscy, którzy kłamią swemu uczuciu i sumieniu, wyrzekając się swej przynależności do kraju i otoczenia, raczej zmiażdżeni tem kołem legną, niźli je w biegu wstrzymają!

A teraz jeszcze kilka słów co do terytoryalnego rozmieszczenia obu tych prądów, dośrodkowego i odśrodkowego, na ziemiach polskich. Wypadki roku 1907 stwierdziły: podczas gdy prąd dośrodkowy, idea asymilacyjna, konsekwentnie rozszerza się na wszystkie krainy polskiej ziemi, to prąd odśrodkowy, separatystyczny, koncentruje się coraz ciaśniej na połacie rusko-polskie, na wschodnią Galicyę. Wybory w zachodniej Galicyi, upadek syonizmu w Królestwie i na Litwie dowiodły niezbicie, iż tam myśl asymilacyjna nie daje się zamącić wichrzeniem syońskiem, iż tak namiętnie i forsownie przez syonistów zapuszczane kiełki nie przyjmują się w okolicach o jednolitej ludności polskiej. Jedynie na środowisku sporów polsko-ruskich separatyzm występuje jako *tertius gaudens*, jedynie tu święci swe smutne tryumfy z poróżnienia żydów z otoczeniem, z roboty na przekór, z mandatomanii indywidyów, łowiących ryby w mętnej wodzie.

Bertold Merwin.

Za granicą.

Rozwój dziejowy o daty nie pyta, a życie w swoich najrozmaitszych, skomplikowanych przejawach nie da się ująć w pewne ściśle określone ramy czasowe. — Trudno więc z tego względu mówić np. o żydach w pewnym określonym czasokresie bez skorzystania z jakiegoś punktu zaczepnego z przeszłości, a to tem trudniej, im krótszy jest czasokres omawiany. A już niemożliwem wprost jest chcieć w ten sposób omawiać dzieje ostatniego roku, w którym w wielu kierunkach ujawiły się tylko na zewnątrz wyniki pracy lub skutki opieszałości czasów poprzednich.

Ponieważ jednak tego rodzaju traktowanie sprawy żydowskiej na rozmaitych ziemiach i w różnych państwach, z któremi losy na stale żydów połączyły, za dalekoby nas zawiodło i przekroczyłoby ramy niniejszego artykułu, więc z konieczności ograniczamy się do zaznaczenia tylko najważniejszych wydarzeń, jakie wpłynęły zasadniczo i decydująco na stanowisko żydów w danem społeczeństwie i na ukształtowanie się wewnętrznych wśród nich stosunków.

Zaczynamy od Austryi, gdzie rok 1907. rozpoczynał się pod wspaniałemi auspicyami zwycięstwa idei demokratycznej, która miała przynieść ze sobą ostateczne urzeczywistnienie równouprawnienia politycznego wszystkich warstw i wyznań. Niestety jednak mimo stałego zapewnienia ze strony rządu o jego staraniach utrzymania równowagi w tym kierunku, skonstatować musimy, że oparł on się na żywiołach, najmniej do dzierżenia steru państwa ukwalifikowanych ze względu na swe skrajnie, wobec nas wsteczne, partyjnie wrogie, nienawiścią rasową i wyznaniową kierowane stanowisko. Listopadowy „Katolikentag“ we Wiedniu i parlamentarne dyskusye nad wolnością nauki, jako jego echo, charakteryzują dosadnie ten kierunek, jakiemu uległo życie polityczne Austryi w ostatnim roku, a który bardzo boleśnie odczuć muszą przedewszystkiem żydzi.

To też wiele trzeba będzie sił i energii, by na przyszłość poskramiać tego rodzaju zapędy pozornie-chrześcijańsko-„społecznych“ żywiołów, bo walka zapowiada się nie chwilowa. A że będzie ona miała niejednokrotnie pozory walki opozycyjnej przeciw rządowi, przeto zaznaczyć musimy, że podejmują ją żydzi nie dla don-kichotowskiej opozycyi, ale dla rzeczywistej ochrony tych, których się bezkarnie dotąd obraża w ich uczuciach ludzkich i usiłuje ukrócić prawnie i tak już szczupłych faktycznie prawach obywatelskich.

Walka ta, może wbrew oczekiwaniom przyjmie charakter ogólniejszy: rozegra się niezawodnie i w drugiej naddunajskiej stolicy państwa. Choć się bowiem nie zmieniły stosunki w węgierskiej połowie monarchii, to jednak z tego zamętu, jaki w roku 1907. panował w tamtejszych stosunkach parlamentarnych, dla nas żydów jedno się jasno ujawiło. Oto decydująca obecnie w tamtejszem życiu politycznem partya niezawisłości coraz bardziej ulega silnie z Wiednia napierającemu, a wrogiemu nam prądowi antisemickiemu, którego objawy stają się u niej coraz częstsze i wyrazistsze.

Tak więc rok nowy rozpoczynają żydzi w państwie Habsburgów pod hasłem intenzywnej obrony przed rosnącym z dnia na dzień antisemityzmem. Walka ta obecnie tem ważniejsza, że mieniąca się, dotychczas nieuchwytna mimoza sturamienna, zmieniła się w ciągu ubiegłego roku w wyraźną w kształtach i przejawach swych hydrę, z którą walka jest ciężka, ale konieczna!

Tyle co do Austro-Węgier. Pokrótce, teraz przejdziemy kwestyę, co w rok 1907 przyniósł naszym współwyznawcom w innych państwach. Tu zasadnicza zaznaczyła się różnica między stosunkami na zachodzie, a położeniem na wschodzie.

I tak na zachodzie na ogół zmiany nieznaczne. W Anglii stanowisko silnie ugruntowane w wysoko rozwiniętem poczuciu przynależności narodowej, nie ulega tym bo-

A. KALLAS.

CUDOWNA NOC.

— Dzisiaj i dla nas cudowna, wesoła noc.

— Dla żydów?

— Tak mówią. Spać więc pójdziemy dzisiaj dopiero po północy. Jest to tak już we zwyczaju u nas, w noc Bożego Narodzenia.

— I cóż robicie wtedy?

— Rodzice i bracia grają w karty, piją herbatę, jedzą ciastka, orzechy i daktyle... Bracia śpiewają...

— Chyba nie kolendy?...

— Ach, nie! Oni śpiewają pieśni wesołe i bardzo głośno, a to dlatego, żeby odpędzić złe duchy. A mówią, że te złe duchy wyprawiają psoty aż do północy tylko. To też wszystkie garnki z mięsem każe mama na tę noc nakryć kamieniami.

— Cóż to za zwyczaj?

— U nas jest dużo takich zwyczajów, co to nie wiedzieć skąd się wzięły. Ale tato nasz powiada, że nie wolno nam dochodzić przyczyny, ale ślepo wierzyć i utrzymywać stare zwyczaje.

— I utrzymujecie?

— To rodzice tak...

— I wy?

— Ja to sobie inaczej tłómaczę. Był u nas w zeszłym roku bardzo inteligentny nauczyciel; uczył nas kilka miesięcy... Rodzice nasi oddalili go.

— Żyd?

— Ależ naturalnie! U nas ortodoksyjny jeszcze dom.

— Czy uczył także twoich braci?

— Braci moich uczył, ale rozmawiać tak tak szczerze, to tylko z nami rozmawiał: ze mną i z moją starszą siostrą. Wiedział o tem, że moi bracia innymi już nie staną się. Dał pokój i tylko czasami, gdy wykładał historyę lub literaturę, to i do nich tak mówił, jakby w to wierzył, że go zrozumieją.

— Nie zrozumieli?

— Tak, jakby do kamieni gadał.

— A czy nie wierzysz w to, że i kamienie słuchać kiedyś będą mowy takiej i odpowiedzą: „amen!“

— Tak mówił nasz nauczyciel... I ja w to wierzę... Ach, ja w wiele innych rzeczy, o których on mówił, uwierzyłam. Naprzykład...

— Nie lękaj się. Ze mną możesz mówić szczerze.

— Wierzę w to, że duch Dawida króla odrodził się w Chrystusie i że jako Mesyasz obiecany znów zstąpi na ziemię, a teraz dźwiga krzyż...

— To zapewne jakaś opowieść żydowska?

— Nie. Ale w jednej z modlitw, przeznaczonych na święto Dnia Sądnego jest ustęp, który mnie na tę myśl naprowadził.

— Myśl o Chrystusie?

— Jego imienia tam nie wymieniono. Ale jest mowa o duchu Dawidowym, wcielonym w Mesyasza, który ma przybyć. Tymczasem grzechy ludzkie spadły mu na ramiona i krzyżem ciężkim tam legły.

— Skądże ten ustęp tam w modlitewniku?

— Nauczyciel nam to wytłumaczył. Oto powiedział, że ustępy, zawarte w modlitewnikach naszych są zbiorem poezyj i traktatów, pisanych w rozmaitym czasie i przez rozmaitych autorów. U żydów każdy uczony i poeta miał prawo dopisywać do świętych ksiąg. Mógł pisać to, co czuł i co chciał, chociaż zbyt rewolucyjnego ducha pisarze kryli przed talmudystami myśl pierwotną utworu swego w formie zawiłej alegoryi, lub symbolu.

— Ach, tak!... I o czemże jeszcze mówił z tobą ów nauczyciel?

— Wytłumaczył nam opowieść o Mesyaszu i o dwu mostach, przez które Mesyasz zaprowadzi wiernych do ziemi obiecanej.

— Cóż to za opowieść?

— Mówią pobożni żydzi, że kiedy Mesyasz przyjdzie, zgromadzi on wiernych z wszystkich krańców świata. Nawet umarli z grobów powstaną, bo do życia ich powoła grzmiący głos trąby, czy złotego rogu, w który zagrzmi Mesyasz. I wskaże Mesyasz drogę do ziemi obiecanej. A droga będzie prowadzić przez dwa mosty: jeden z pajęczyny, a drugi że-

lesnym i szkodliwym fluktuacyom, jakie gdzieindziej wynikają ze zmienności stosunków parlamentarnych. Stwierdzić też należy, że ów bill imigracyjny z poprzedniego roku, który także wzniecił obawy, nie wpłynął wcale na umiejszenie siły prądu osiedlczego żydów; nadto koniec roku przynosi wiadomość o zamierzonem złagodzeniu w pewnych kierunkach surowych jego przepisów.

We Francyi przeprowadzenie faktycznie uchwalonego już dawniej rozdziału kościoła od państwa wpłynęło także w znacznej mierze na uzdrowienie i zmodernizowanie stosunków wewnętrznych w gminach wyznaniowych żydowskich.

Wcale nie uległo zmianom położenie żydów we Włoszech. Rozostało ono tak samo korzystnem, jak dotychczas, a pocieszającym tego objawem i pomyślnym horoskopem na przyszłość jest dokonany pod koniec ubiegłego roku wybór żyda prezydentem Rzymu.

W Niemczech rozpoczęta w r. 1906 przez Związek żydów niemieckich na wielką skalę akcya przeciw ograniczeniom żydów na wielu polach życia publicznego wydała już w roku minionym pewne pozytywne rezultaty. W życiu politycznem występuje w ostatnich czasach w stosunku do żydów coraz wybitniej prąd liberalny, co pozwala wierzyć w pełną skuteczność akcyi Związku, podjętej w pełnem poczuciu obywatelskiej łączności ze społeczeństwem, wśród którego żyją.

W krajach zamorskich, w Ameryce jak i Australii stanowisko żydów w życiu politycznem jest utrwalone i to na jaknajliberalniejszych podstawach. Wprawdzie niepewność stosunków ekonomicznych w Ameryce spowodowała nieprzychylną dla emigracyi sytuacyę, ale zastój ten ma być tylko czasowy.

Zupełnie inaczej, bo wprost opłakanie przedstawia się obecnie położenie żydów na Wschodzie i w Marokku.

W Rumunii ostatnioroczne rozruchy wskazują na skutki, jakie pociąga za sobą wyodrębnianie żydów jako obcych, bez względu na to, z czyjej ono następuje strony. Niepewność jutra, mająca swe źródło w nieunormowaniu prawnego stanowiska naszych współwyznawców i w ciemnocie szerokich mas, trwa niestety dalej bez żadnych widoków zmiany na lepsze.

Różowy świt konstytucyjnych swobód i wolności, jaki z rokiem poprzednim wschodził dla Rosyi, zaciemniły rychło ciężkie chmury reakcyi rządowej. Rewolucya i kontrrewolucya z czarnemi sotniami pochłonęły znów tysiące ofiar, zniszczyły znów tysiące egzystencyi — na razie bezowocnie. Nawet słabe nadzieje zniesienia strefy osiedlenia spełzły na niczem, a okrojony niemiłosiernie skład trzeciej Dumy nie rokuje żadnych na przyszłość najbliższą zmian w położeniu żydów. Smutna obecność stoi dziś Rosyi przed smutniejszą jeszcze, bo niepewną przyszłością!

Podobną nieco jest obecnie dla żydów sytuacya w Persyi. Marzenia konstytucyjne i powstaniowe pierzchły a nędza i upośledzenie prawne żydów pozostały.

Z krajów tureckich niema nic do zanotowania i to już jest czemś pomyślnem. Natomiast w Marokku rok miniony dotkliwe pozostawił po sobie ślady. Powstanie przyprawiło o utratę życia i mienia tysiące żydów, którzy padali ofiarą rozbestwionych tłumów z obu stron wojujących. Tylko opieka Francyi, niestety niewystarczająca, jaką taką stanowiła dla nich ochronę. Francyi również zawdzięczają równouprawnienie polityczne żydzi w Tunisie, a to przez uzyskanie francuskiego obywatelstwa państwowego.

Na tem kończymy przegląd. Wskazuje on, że tam, gdzie żydzi mieli możność zżycia się społecznego z ludnością miejscową i z tej możności w całej pełni korzystali bez ujmy dla swych przekonań religijnych — stanowisko ich polityczne, tudzież położenie ekonomiczne nie pozostawia nic do życzenia. Gdzie natomiast tego rodzaju zżycie z jakichkolwiek powodów i z którejkolwiek strony było udaremnione — tam są oni dziś politycznymi paryasami, których bezpieczeństwo i byt zależy od chimerycznych niekiedy stosunków miejscowych.

Eleazar Byk.

Unarodowienie żydów.

I.

Od jednego z publicystów chrześcijańskich otrzymujemy następujące uwagi:

Nowa faza ruchu asymilacyjnego rozpoczęła się we Lwowie przed czterema laty. W akcyi tej brałem czynny udział; niestety przeniosłszy się do dzielnicy, gdzie kwestya żydowska nie istnieja, nie miałem sposobności oddania się realnej pracy w tym kierunku. Wróciwszy do Lwowa pragnąłem zaraz przekonać się o owocach naszej pracy i jej postępach. Niżej dzielę się z czytelnikami *Jedności* uwagami, jakie mi się nasunęły zaraz na wstępie przy sposobności uroczystej inauguracyi wykładów w Czytelni Goldmanna. Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień dodaję, że jestem Polakiem chrześcijaninem.

Na inauguracyi publiczności było wiele. Postęp zatem widoczny, trzeba przyznać. Atoli rozglądam się po twarzach obecnych, szukam, ale na żaden sposób nie mogę wśród zgromadzonych dopatrzeć się typów, które pragnąłbym także i to koniecznie ujrzeć tutaj. Nie ma chrześcijan. Jednego tylko spotkałem Polaka chrześcianina, którego obecność potwierdziła obawę, że w ruchu asymilacyjnym starsza brać — pozostanę przy tem określeniu Polaków chrześcijan — nie bierze udziału z wyjątkiem jednostek, interesujących się ruchem jako takim t. j. zajmujących w nim stanowiska kierujące. Ogół społeczeństwa trzyma się zdala od tej akcyi, prasa tylko mniej lub więcej sympatycznie się odnosi do sprawy (pomijając oczywiście pisma typu antysemickiego). Tłómaczenie faktu, iż w Czytelni nie widać „starszej braci“ z powodu położenia tejże w dzielnicy żydowskiej, uważam za niesłuszne.

---

lazny. „Kto się lęka, niech wejdzie na most żelazny!“ — poradzą niektórzy. I stanie się, że ludzie niewiernego serca wstąpią na most żelazny. Lecz już w połowie drogi most ten zawali się pod nimi, a oni wpadną do morza i potoną. Ci zaś, co zaufają Mesyaszowi i wejdą z nim na most z pajęczyny, przejdą szczęśliwie do ziemi obiecanej, do ziemi mlekiem i miodem płynącej, do ziemi wolnej i szczęśliwej.

— I jakże wam tę opowieść wytłumaczył ów nauczyciel?

— Ach, prześlicznie! Ja tego tak powtórzyć nie potrafię...

— Ale coś przecie zapamiętać musiałaś.

— Pamiętam tylko, jako mówił, że Mesyasza rozumieć należy, jako ducha czasu. Nadejdzie pora, że na odgłos złotego rogu wolności zbudzą się ci nawet, których dusze umarły były na rzeczy nowe. Wszyscy, którzy zaufali żelaznej potędze zginą i utoną w morzu niepamięci. Bo do ziemi obiecanej, gdzie panować będą nowe prawa, przejdą ci tylko, którzy w cud tego przejścia uwierzyli i mieć będą odwagę wejść na drogę, która zdawała się tamtym, w żelazną potęgę ufającym, jako siatka pajęcza, co to ją lada wiaterek zerwie i w strzępy potarga.

— Czy ów nauczyciel był socyalistą?

— Nie wiem. Mój tato pytał go się razu jednego: — „Czem pan jesteś? Syonistą, jak powiadasz, nie jesteś. Wygadujesz, że należy talmud poddać rewizyi; krytykujesz nawet Pięcioksiąg Mojżesza. W to wszystko, w co my wierzymy, nie wierzysz; nie inaczej, tylko jesteś pan socyalistą“.

— No, a ty jak sądzisz?

— Sądzę, że to był człowiek rozumny i dobry. Nigdy nie zapomnę nauk jego. Czytał ze mną dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Wyspiańskiego. Uczył wielu rzeczy, których dawniej nie znałam. Co więcej, on mnie myśleć nauczył. A w ów wieczór Bożego Narodzenia, dziś rok prawie, opowiadał nam, jak to powstawały i urabiały się cudowne legendy o Chrystusie. Ot, siedział tu, na tem miejscu i opowiadał. Ja i siostra moja słuchałyśmy uważnie. Po drugiej stronie domu, w dalszych pokojach naszego obszernego mieszkania, rodzice nasi, bracia i bratowe, wszyscy oni grali w karty. Kucharka bała się zostać sama w kuchni; dwie dziewki służebne, katoliczki, poszły do swoich na wilję. W stajniach czuwali tylko parobcy rusini. W gorzelni pracowali sami ruscy, którzy, jak wiadomo, później obchodzą Boże Narodzenie. Naokoło dworu była dziwna, świąteczna, uroczysta cisza. Kucharka weszła do naszej uczelni i słuchała, o czem mówił z nami nauczyciel. Ona to zdradziła nas i opowiedziała wszystko rodzicom.

— Cóż powiedziała?

— Że nauczyciel uczy nas takich rzeczy, które podkopują religię żydowską! Ach, jacy oni dziwni, ci nasi rodzice! Pozwalają nam się uczyć i kształcić, a gdy widzą, że nauka ta otwiera nam oczy na wiele nowych rzeczy, że zaczynamy krytykować, badać, dysputować, wówczas odrywają nas od książek i każą wyjść za mąż za człowieka, który umysłowo stoi od nas znacznie niżej.

— A cóż ty na to wszystko? Zdajesz się być oczytaną. Masz w duszy tyle poezyi i tyle pięknego zapału...

— Czekam...

— Jakto... czekasz? Na co?

— Aż minie północ i znikną złe duchy, psotne duchy, które wciskają się do siedzib ludzkich. Zabłyśnie światło gwiazdy, która rozświetli drogę błądzącym, a wówczas duchy ciemnoty, duchy złego, znikną. Przecie to legenda tej nocy...

— Ach! I ty wierzysz w tę noc cudów?

— Wierzę w cud tej nocy, ale inaczej, niż ci, którzy wszystko, o czem mówi słowo, tłómaczą dosłownie...

Umilkła; do pokoju wszedł ktoś starszy z jej rodziny i niepodobna już było prowadzić dalej rozmowę w tym tonie. A szkoda, bo opowiedziałaby mi zapewne, jak to ona pojmuje tę noc cudów, radości i oczekiwania...

Obawiam się, zdaje mi się, słusznie, że i w Czytelniach innych okręgów miasta na próżno szukalibyśmy Polaków chrześcian przy tego rodzaju okolicznościach.

Inicyatorowie wznowionego po dwudziestu latach ruchu asymilacyjnego inaczej asymilacyę żydów pojmują, jak zupełne zlanie się Polaków mojżeszowego wyznania z chrześcijanami. Goldmanówki miały być terenem asymilacyi, terenem, na którymby nieuświadomieni narodowo żydzi nietylko zapoznawali się z ideą narodową polską ale i z przedstawicielami tej idei bez różnicy wyznań, nie zaś z samymi tylko Polakami w. m. Żydzi w myśl pragnień pionierów ruchu asymilacyjnego powinni bezwzględnie pod każdym względem zlać się z resztą społeczeństwa polskiego, złączyć się z niem we wszystkich dążeniach narodowych, podzielać je nawet tam, gdzieby własna żywiołu żydowskiego, jako czegoś odrębnego, rola społeczna miała przez to doznać uszczuplenia. Żydzi winni patrzeć na sprawę polską ze stanowiska interesu narodu polskiego i dostosować do tego swe potrzeby, niby „czwartego stanu“ niejako.

By atoli ułatwić żydom takie zachowanie się, „starsza brać“ powinna zrezygnować ze swojego dotychczasowego podejrzliwego powiedzmy stanowiska, powinna ich traktować nie jako coś odrębnego, lecz jako równouprawnionych i tem samem do równych świadczeń wobec wspólnej macierzy zobowiązanych współobywateli.

Nie bawmy się w ciuciubabkę i przyznajmy szczerze: obie strony winne; starsza brać że pozwoliła dawnymi czasy na ghetto, dziś błędu tego nie stara się naprawić, żydzi, że mało starają się o zniszczenie owego chińskiego muru, oddalającego ich od reszty społeczeństwa. Pozatem starsza brać grzeszy nieufnością wobec żydów. Żądać od żydów przejęcia się ideą narodową polską, a mimo to nie ufać im, jeżeli oni tego pragną, i odpowiednio do tego stosować swe postępowanie, jest rzeczą conajmniej niezrozumiałą i nierozumną.

U innych narodów, gdzie asymilacya żydów daleko postąpiła (u nas mogła była postąpić najdalej, bo warunki po temu były najpomyślniejsze) nie czyni się różnicy między żydem a chrześcijaninem, traktuje go się na równi z resztą społeczeństwa. A przecież, jeżeli chodzi o „bezinteresowność“ w dążeniu do unarodowienia się żydów — toć starsza brać wciąż zarzuca żydom, że się asymilują dla interesu, tam gdzie widzą władzę w rękach Polaków — to przyzna każdy, że chyba u narodów, które mają własne państwo i rządy można prędzej mówić o interesie niż w stosunku do żydów na ziemiach polskich.

Inne społeczeństwa nie czynią przedewszystkiem różnicy między chrześcianami a żydami na polu towarzyskiem. I to jest właśnie niezmiernie ważny moment. Współżycie towarzyskie wybija na stosunku piętno serdeczności, wzmacnia i utrwala przywiązanie tych, którzy dotąd z niedowierzaniem i z rezerwą stoją na uboczu. To serdeczne współżycie pozwala obopólnie poznać się bliżej duchowo, zrozumieć różnice i szanować się wzajemnie. Owo współżycie, czy stosunki towarzyskie są mojem zdaniem, a sądzę, że mogę mówić w imieniu nas wszystkich, którzyśmy na nowo podjęli pracę unarodowienia żydów, ten powiedzenia takiego nie uzna za frazes lub komunał.

Oczywiście można jak na teraz o wspólnem pożyciu towarzyskiem marzyć tylko w odniesieniu do żywiołów inteligentnych, wzgl. znajdujących się na wyższym szczeblu społecznym. W tych sprawach różnice między obu odłamami społeczeństwa są bezwarunkowo mniejsze, a te, które są, dadzą się łatwo usunąć przy obopólnem wyrozumieniu, wynikającem z narodowego traktowania rzeczy i przy szczerej chęci. W sferach kulturalnie i materyalnie niżej stojących różnice są jeszcze zbyt wielkie. Nie potrzebuję dowodzić, że daleko łatwiej zżyje się inteligentny Polak m. w. z chrześcijaninem z odpowiedniej sobie sfery.

Fakt, że wspomnianego środka asymilacyi nie można zastosować do szerokich mas, bynajmniej nie zasmuca mnie. Wyobrażamy sobie bowiem, że praca nad unarodowieniem żydów rozłożyć się musi na lata całe, na pokolenia. Wpierw trafić musimy i łatwiej trafimy do inteligencyi, z niej wyrabiając kierowników akcyi. Tylko inteligencya polska m. w. może trafić do mas żydowskich. Polak chrześcijanin nie znajdzie u nich zaufania. Ponieważ zaś dotąd tylko o jednostkach unarodowionych wśród inteligencyi żydowskiej można mówić, należy starać się wprzód, aby pragnieniami tych na razie jednostek przejął się ogół inteligencyi żydowskiej. Równolegle inteligencya już teraz wnosić winna ruch bardzo intenzywny w szerokie warstwy ludności żydowskiej. Czynią to instytucye na razie tylko oświatowe (Goldmanówki ect.) Tam żyd zapoznaje się z duchem polskim, ale Polakiem w całem tego słowa pojęcia z nich jeszcze nie wyjdzie. Pokolenie uświadamiane obecnie przez Goldmannówki będzie podłożem podatnem

---

G. HECHT.

Dawna żydowska twierdza NA KRYMIE.

Osobliwem miasteczkiem skalistem jest dawna żydowska twierdza Szufut-Kale na Krymie. Rosyjski podróżnik, który przy końcu XVIII. wieku odwiedził tę warownię zamieszkałą przez żydowską sektę Karaitów, nadmienia, że już widok góry oko bawi, a budynki na tej wysokości najwyższe wywołują zdziwienie. Domy są — pisze on — tak blizko przepaści, że ledwie ćwierć łokcia zostaje, a mieszkańcy jakoby w każdej chwili na zgubę są narażeni, bo skała zdaje się lada chwila w przepaść runie. Szufut-Kale było stacyą klimatyczną.

Mieszkania Karaitów są, podobnie jak gniazda orle — na wysokich, stromych i niedostępnych skałach. Ściany domów są prostopadłe do skały przepaści, tak, że nie ma nic bardziej zajmującego, jak widok tych domów z doliny, z której zupełnie wrażenie robią fortyfikacyi.

W roku 1800 było w Szafut-Kale 227 zamieszkałych domów, które w sposób wschodni białymi, nieciosowanymi kamieniami kryte były, a wszystkie prawie, zwłaszcza graniczne, były piętrowe. Dziś prowadzi do miasta dość wązka droga, w skale zygzakowato wykuta i to dość stromo. Od czasu do czasu musi przejść się przez obszerne, dość starannie wykute pieczary, które niegdyś były mieszkaniami Karaitów.

Przed wejściem do miasta widać wielką z ciosowanych kamieni ułożoną bramę, z wielkiemi żelazem obitemi drzwiami. Nad bramą tą niegdyś wschodnia wieża tej fortecy się wznosiła. Jeszcze dziś widać z zewnętrznej strony bramy kwadratowy, w kamieniu wycięty herb, składający się z strzemienia, wielkiej widły i serca. Strzemię wskazuje na czasy tatarskie lub tureckie, a ze znaczenia widły i serca dotychczas sobie sprawy nie zdano.

Czas założenia Szufut-Kale nie jest wiadomy, wykopalisk dotychczas nie powzięto. Z rękopisów żydowsko-karaickich wnioskują, że miasto miało być założone jakie 500 lat przed Chr., przez żydów zamieszkałe, a nazwane było Sela-Juchudim. Wiele przemawiają za tem napisy na marmurowych lub pojedynczo ociosanych kamieniach. Kamienie te są płaskie, walcowate lub graniaste. Powszechne kamienie grobowe (pomniki) stanowią podłużne ścięte graniastosłupy pięciokątne, z jedną lub dwoma wieżyczkami u góry. Tatarskich kamieni grobowych tu niema. (Przeszło 300 takich odcisków znajduje się w carskiej bibliotece w Petersburgu).

Tradycya i liczni historycy sądząc, że założycielami Szufut-Kale było 40 karaickich rodzin, które tu przywędrowały. Najprawdopodobniej żydzi ci uszli przed laty przed prześladowaniami wrogów i tu na tem niedostępnem miejscu założyli twierdzę — warownię.

Pierwszy raz wspominają w historyi o Szufut-Kale w pierwszej ćwierci XIV. wieku. Miasto to nazywało się wtedy „Kyrk-Or“, może z tatarskiego: „kyrk — 40“.

Arabski historyk Abulfet wspomina o Szufut-Kale w swojej geografii z r. 1321 i wspomina również o pierwszych 40-tu osiedleńcach.

Jest jeszcze inny dłuższy szereg objaśnień nazwy „Kyrk-Or“ albo „Kyrkar“ np. z armeńskiego „Kyr“ = wapień, a „Kar“ = kamień; z tureckiego „Kyrk“ = 40, a „Er“ = człowiek.

Starzy Karaici nazywali swoich współwyznawców w Bakczyseraju „mieszczanami z Kyrk-Oru“.

Polscy historycy z XIV. i XV. wieku, również o „Korkeryi“ lub „Kirkieli“ więcej razy wspominają, a panujących na Krymie „Chanami Kirkieli“ nazywali.

Jeszcze w pierwszej polowie XIX. wiekn Szufut-Kale było zamieszkałe; później mieszkańcy miasto coraz bardziej opuszczali, przesiedlając się do innych miast na Krymie: do Sebastopolu, Bakczyseraju, Eupateryi (Kozłów), a obecnie Szufut-Kale nie ma ani jednego mieszkańca.

W r. 1895 z okazyi 100-letniej rocznicy równouprawnienia Karaitów przez carową Katarzynę II. zbudowali Karaici na samym szczycie tej góry hotel, dla zwiedzających ich dawne pamiątki i zabytki. Tylna ściana tego gmachu graniczy z doliną św. Josafata i cmentarzem Karaitów. Z tej to terasy — przedstawia się naszym oczom wspaniały widok.

i uprzystępniającem, ułatwiającem pracę w kierunku unarodowienia żydów.

Doliwa.

Polscy i rosyjscy żydzi w Ameryce.

Dwudziestopięciolecie masowej — wskutek pogromów i praw wyjątkowych — imigracyi żydów polskich i rosyjskich do Stanów Zjednoczonych, skierowało uwagę publicystów na losy żydów w Ameryce.

Wyczerpujące artykuły, drukowane na ten temat zarówno w amerykańskich jak angielskich i rosyjskich miesięcznikach, ciekawych dostarczają w danym kierunku szczegółów.

Masowa imigracya żydów z Królestwa i z Rosyi do Stanów Zjednoczonych zaczęła się w roku 1882. Liczba przybyszów wynosiła wówczas 5.000 osób, rosła ona jednak tak szybko, że już w roku 1891 doszła do 28.000, a w 1901 do 50.000.

Kiszyniów odrazu podniósł tę liczbę w 1903 do 77.500, następny rok wykazał 93.400 emigrantów żydowskich z Polski i Rosyi, a rok ubiegły 110.000. Ogólem w ciągu lat 25 wyemigrowało z Królestwa i Cesarstwa 900.000 żydów, nadto z Galicyi 270.000 żydów.

Znaczna część tych emigrantów powróciła oczywiście do kraju, jeśli jednak weźmiemy pod uwagę przysłowiową płodność kobiet żydowskich, przyjąć będziemy mogli, że przybytek mniej więcej wyrównał przerzedzenie się szeregów.

Przeważna większość polsko - rosyjskich imigrantów żydów osiadła w New - Yorku, jakkolwiek niema prawie większego miasta amerykańskiego, w którym nie znajdowałaby się liczniejsza ich kolonia.

Pierwsze szeregi imigrantów dostarczyły stosunkowo słabszego procentu rzemieślników, licznie natomiast reprezentowany był wśród nich żywioł kramarski. Pierwsi ci wychodźcy dali Ameryce t. zw. „pedlerów“, czyli drobnych handlarzy, obnoszących towar swój po domach. Z czasem wielu z pedlerów tych dorobiło się średnich i dużych majątków, powiększając kadry kupiectwa w szerszym stylu.

Z rzemiosł najliczniej i najwcześniej otworzyło dostęp do warsztatów swoich żydom polskim i rosyjskim — krawiectwo. Po pewnym czasie utworzyły się tu i ówdzie z imigrantów takich grupy przedsiębiorców na tem polu, którzy naturalną koleją rzeczy szukali roboczych sił najemnych wśród rodaków-współwierców, bowiem i porozumienie i współżycie łatwiejszem było ze swoim. W miarę napływu imigrantów żydów z Polski i Rosyi rosła wśród nich liczba przedstawicieli różnorodnych gałęzi rzemiosł i przemysłu, dzięki specyalnej propagandzie znalazł się też zastęp żydów polskich i rosyjskich rolników, a nawet nie zbrakło odpowiedniej — na jednym szczeblu drabiny społecznej — służby domowej, a na drugim — przedstawicieli profesyi wyzwolonych.

Ostatnio zebrana statystyka wykazuje cyfry następujące:

Przemysł fabryczny i rzemiosła dają zajęcie 45,8% ogółu imigrantów żydów polskich i rosyjskich w Stanach Zjednoczonych, handel — 30,6%, rolnictwo — 11,6%, służba najemna i domowa 9,7%, i wreszcie profesye wyzwolone — 2,3%.

Igła pozostała od pierwszej chwili aż do czasów obecnych niezmiennie specyficznie żydowskim, a raczej żydowsko-polskim i żydowsko-rosyjskim narzędziem pracy.

Fabrykowaniem gotowych ubrań męzkich i damskich oraz bielizny zarabia na utrzymanie 54,2 ogólnej liczby robotników i rzemieślników żydów z Polski i Rosyi. Po za tem licznie reprezentowani są wśród nich szewcy, szklarze, tapicerzy, cieśle, papierośnicy i cygarnicy, piekarze, introligatorzy, rzeźnicy, stolarze, zegarmistrze, jubilerzy, ślusarze, fotografowie, a nawet kowale. Robotnic najwięcej pracuje przy wyrobie kwiatów sztucznych, koronek oraz pudelek tekturowych.

Specyalne dążenie żydowskich imigrantów do pracy przy igle i maszynie do szycia uważane jest przez inteligencyę żydowską w Ameryce za zło, które zwalczyć należy wszystkiemi siłami. Subsydyowane przez bogatą burżuazyę żydowską towarzystwa filantropijne, opiekujące się żydami, oraz broniące ich interesów organy prasy nie przestają piorunować na ujemne, zgubne dla zdrowia warunki pracy krawieckiej i bieliźniarskiej. Usiłują one też w miarę możności odciągać od niej świeżo przybywających żydów. Nie jest to jednak rzeczą łatwą, bowiem igła i maszyna do szycia zapewnia natychmiastowy — jakkolwiek ciężki — zarobek setkom tysięcy niezdolnych do innej pracy przybyszów.

Co się tyczy wysokości płacy zarobkowej, stwierdza statystyka normę nieco wyższą w tak zwanych przemysłach żydowskich: fabrykacyi gotowych ubrań męzkich i damskich — od normy przeciętniej ogólnej. Średnio uzdolniony krawiec żyd zarabia tygogniowo od 11 do 11 dolarów, tak samo uzdolniona żydówka szwaczka (nie bieliźniarka) 5 do $5^1/_2$ dolarów. Tak wysokie stosunkowo zarobki są jednakże wyłącznie przywilejem specyalistów, którzy swoją znajomość krawiectwa zużytkowują w wielkich fabrykach. Przybysze niefachowi, imający się z konieczności wszelkiej najemnej pracy, jaka się nadarzy, często szczęśliwi są, jeśli uda im się otrzymać najcięższą robotę, opłacaną 4 do 5 dolarami tygodniowo.

Wstrzemięźliwość robotnika żydowskiego, u którego skłonność do alkoholu jest niezmiernie rzadką, wpływa dodatnio na jego dobrobyt. Przeciętny żyd - krawiec (nie rzemieślnik, lecz robotnik fabryczny) zajmuje mieszkanie złożone z trzech pokoi i kuchni, jada zdrowo i obficie; należy do kilku organizacyi, ma odzież świąteczną, od czasu do czasu chodzi do teatru i t. p. W masie robotniczej żydowskiej — z wyjątkiem świeżo przybyłych imigrantów, — nie spotyka się tej wstrząsającej nędzy, jaka tak częstym bywa wskutek alkoholizmu zjawiskiem wśród rodzin robotniczych irlandzkich i włoskich.

W ostatnich czasach wskutek nadmiernej podaży sił roboczych w przemyśle krawieckim, przeszło sporo sił roboczych żydowskich wraz z żydowskim kapitałem do branży budowlanej. Zarobki żydowskich murarzy, stolarzy, cieśli, ślusarzy i t. p. wyższe są od zarobków krawieckich.

Na ogół wyższe są zarobki żydowskich robotników w New-Yorku, aniżeli w innych miastach, co przypisać należy działalności żydowskich związków roboczych. Powstanie i rozwój tych związków jest zasługą wychodźczej inteligencyi żydowskiej, która od 20 lat z powodzeniem szerzy wśród mas współwyznawców swoich zasady trade-unionizmu. (C. d. n.).

Z PIŚMIENNICTWA.

Prof. dr. Arnold Dodel: Mojżesz czy Darwin? Zagadnienie w sprawie szkolnictwa. Tłumaczyła Br. Marchlewska. Nakładem „Biblioteki Naukowej“. Warszawa 1908.

Autor wychodzi z punktu widzenia, że w publicznem nauczaniu całej niemal Europy panują jednocześnie dwa kierunki oświatowe, tak ze sobą sprzeczne, iż poprostu w sposób rażąco jaskrawy zadają sobie wzajemnie kłam. Gdy bowiem w szkołach ludowych (niższych), a po części i średnich (wyższych) na wykładzie religii każą młodocianym umysłom wierzyć w kosmogonię i antropologię biblijną jako świętą, objawioną prawdę, to z drugiej strony, wykładając im wyniki nowoczesnych nauk ścisłych, przyrodniczych, jak teorye Kopernika, Lamarcka, Darwina itd., przekonywają je rozumowo, że podania Pisma św. są fizykalnie niemożliwe, a więc nieautentyczne. Oczywiście w tej rozterce między ślepą wiarą, a widoczną prawdą, słuszność może być jedynie po stronie nauki, ponieważ wiara żądać może tylko posłuszeństwa, wiedza zaś domaga się uznania w imię logiki. Prof. Dodel wyraża zatem postulat, aby młodzieży szkolnej w zakładach publicznych wpajano wyłącznie nowoczesny, czysto naukowy pogląd na świat, by oszczędzić jej osobiście bolesnej, a społecznie często niebezpiecznej walki między moralnością, polegającą na przezwyciężonych wyobrażeniach wyznaniowych a etyką, wypływającą z przekonań naukowych.

Że prof. Dodel, dotykając tak śmiało i dobitnie bolączki przełamanego okresu kultury europejskiej, mianowicie zagadnienia wychowawczego, wypowiedział się otwarcie przeciw wykładowi religii w uczelniach publicznych, świadczy zarówno o jego odwadze cywilnej jakoteż gorącej miłości wiedzy i postępu ludzkości. Wszak rozumie się przez się, że przyszłość dalszego pomyślnego rozwoju nauki niezależnej i kultury nowoczesnej zależy od przyszłych pokoleń, w pierwszej linii od podrastającego obecnie pokolenia; to też nie dziw, że zmagające się ze sobą poglądy na świat: stary, żydowsko-chrześcijańsko religijny i współczesny, rozumowo-naukowy, usilują zawładnąć całkowicie szkołą, szczególnie szkołą początkową, której uczniowie o świeżej, wrażliwej wyobraźni, łatwo wchłaniają podawany im pokarm duchowy i szczerze nim się przejmują.

Coprawda, Maks Nordau już ćwierć wieku tem szeroko i gruntownie rozwodził się (w rozgłośnych swych dziełach „Kłamstwa konwencyonalne“ i „Paradoksy“) nad prawdą podwójną, więc w istocie połowiczną, goszczącą pod jednym dachem uniwersyteckim; ale były to roztrząsania akademickie, oderwane, podczas gdy wywody uczonego naszego autora są konkretne i wobec fali powrotnej klerykalizmu (Syllabus, Motu poprio, potępienie modernizmu, mowa dra Luegera w Wiedniu) aktualne, względem kultury i oświaty w najwyższym stopniu doniosłe. Dla tego też rozprawie prof. Dodela życzyć należy jak największego rozpowszechnienia.

Atoli w gruncie rzeczy tytuł „Mojżesz czy Darwin?“ jest bardziej efektowny niż odpowiedni. Wszak sam autor oddaje sprawiedliwość geniuszowi Mojżesza jako wodza i prawodawcy; jeżeli zaś wyraźnie zaznacza, że tylko wiara kościelna przypisuje Mojżeszowi autorstwo t. zw. Pięcioksięgu, więc także epopei o stworzeniu świata i powstaniu człowieka jakoteż cudów zawartych w tejże części Biblii, to przecież nie upoważnia go to jeszcze do przeciwstawienia Mojżesza Darwinowi. Są to wogóle dwie niewspółmierne

wielkości. Mojżesz dziejowy jest założycielem państwa teokratycznego, jego „religia“, właśnie ta objawiona (dziesięcioro przykazań!) zawiera, oprócz kategorycznego imperatywu monoteizmu, prawa moralne i społeczne. Za dogmatyczną wiarę zaś w kosmogonię Genesis i w cuda, wielkiego prawodawcy odpowiedzialnym czynić nie można, skoro późniejsza dopiero tradycya (żydowsko-chrześcijańska), pragnąc metafizyczny aparat Synagogi i Kościoła uświęcić na zawsze powagą męża Bożego, oświadczyła z całą stanowczością, iż zbiór ułamków piśmiennictwa starohebrajskiego, stanowiących t. zw. Pięcioksiąg, jest w całości dziełem Mojżesza, skąd też nazwa Tora—Zakon.

Że zaś „Zakon“ Mojżesza jest w samej rzeczy tylko zbiorem zakonów, a nie różnych podań mitologicznych i cudownych wydarzeń z życia pewnych ludzi, o tem świadczy niezbicie sam... Pięcioksiąg Mojżeszowy, którego część piąta Deuteonomium zawiera właściwe dzieło tego wielkiego męża: genialne prawodawstwo religijno-społeczno-państwowe.

(Dok. nast.) *Henryk Lichtenbaum.*

Krajowy Instytut teologiczny żydowski.

Sprawa krajowego instytutu teologicznego żydowskiego dzięki ogólnemu zainteresowaniu się nią społeczeństwa żydowskiego, raźno postępuje naprzód. W przeciągu jednego miesiąca zebrano na budowę domu i na internat od osób prywatnych około 14 tysięcy koron, zaś łącznie ze złożoną przez p. Samuela Horowitza kwotą 20.000 kor., około 34 tysięcy koron. Datki wpływają z różnych stron kraju i w różnych wysokościach; od jednej kor. począwszy do paru tysięcy. Na razie istnieje tylko parę komitetów składkowych (we Lwowie, Stryju i Tarnopolu), ale tymi dniami utworzone zostaną dalsze komitety w kilkunastu miastach kraju. Ponieważ oprócz powyższej kwoty od osób prywatnych różne zbory zdeklarowały około 30.000 koron, więc budowa domu i internatu będzie się mogła rozpocząć już tego roku.

*

Od lwowskiego komitetu, zajmującego się zbieraniem składek na budowę domu i na internat kraj. żyd. inst. teol. otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

„Podpisany komitet prosi uprzejmie osoby, które otrzymały arkusze składkowe, a które nie chcą lub nie mogą się zajmować zbieraniem składek, by zechciały odesłać arkusze. Taksamo prosimy odesłać nam zebrane składki względnie własne, choćby najdrobniejsze datki. Ponieważ budowa domu i internatu ma być fundacyą jubileuszową, więc pożądane są i z wdzięcznością przyjmowane będą datki choćby najdrobniejsze“. Skarbnikiem lwowskiego komitetu jest radca cesarski p. Jakób Stroh we Lwowie, ul. Hetmańska l. 6.

*

Jeden z członków lwowskiego komitetu pisze nam: Przerzucałem spis osób, które ze względów „zasadniczych“ odmawiają składek na instytut teologiczny. Jest ich kilkanaście, naturalnie sami syoniści. Jeden z nich, były prezes czy wydziałowy „Emunah“ czy też podobnego stowarzyszenia (nie chcę temu chłopcu robić reklamy przez podanie nazwiska) pisze:

„Nie mogę zasadniczo zajmować się zbieraniem składek, bo prof. Sternbach mówi, że żaden syonista nie dostanie w instytucie posady“. O to więc tym panom idzie. Szczerość pochwały godna.

*

Z Tarnopola piszą nam: Komitet dla zbierania składek na instytut teologiczny ukonstytuował się pod przewodnictwem adwokata dr. Landesberga. W pierwszym zaraz tygodniu zebrano około 1.500 kor., które temi dniami odeślemy do Lwowa.

*

W Stryju zbieraniem składek na instytut taologiczny zajmuje się komitet, na którego czele stoi prof. dr. Matfus.

*

W Drohobyczu zebrano dotychczas kwotę około 1.450 kor., którą już odesłano do Lwowa. Opowiadanie jakiegoś ucznia gimnazyasty we *Wschodzie*, że te pieniądze komitet „zdefraudował“ z jakichś pieniędzy rumuńskich, ubawiło nas naturalnie bardzo. Bedziemy dalej „defraudować“.

*

Pan Maurycy Rosenstock-Rostocki w Skałacie, złożył na internat kraj. Instytutu teolog. żyd. 1.000 koron.

KORESPONDENCYE.

Brody.

Obejmując po panu Sch. obowiązki brodzkiego korespondenta „Jedności“, jestem świadom zarówno ważności zadania, jak i wielkich trudności w jego spełnianiu. To też wolę zaraz na samym wstępie zwrócić się do Szan. miejscowych czytelników naszego pisma: Jeżelibyście uważali, że korespondencye z Brodów nie są takie, jakie zdaniem waszem być powinne, to niech was to nie zniechęca do pisma, które jako jedyny organ naszego kierunku politycznego, zasługuje bezwarunkowo na poparcie nasze. Owszem, w listach adresowanych wprost do redakcyi, powinniście wiadomości podawane przez korespyndenta prostować i uzupełniać, a następnie w przekonaniu, że popieracie rzecz słuszną, jednać pismu nowych czytelników i tem samem przyczyuiać się do szerzenia tej idei, która na gruncie pisma łączy nas i jednoczy. Korespondent zaś, którego osoba — jak zwykle w takich wypadkach — pozostać musi w ukryciu, ze swojej strony daje zapewnienie, że pozostając w czestych stosunkach z decydującemi sferami w mieście i w styczności z niektórymi mężami zaufania tutejszej organizacyi żydowskiej, ma możność i dobre chęci podawania wiadomości świeżych, ważnych i — prawdziwych, a pismo i jego kierunek dają gwarancyę, że poszczególne sprawy omawiane będą ze stanowiska czysto polskiego.

Nawiązując do ostatniej korespondencyi p. Sch. w sprawie wyborów do rady miejskiej, muszę ostrzedz przed zbyt optymistycznem zapatrywaniem się na całą sprawę. Czy klęska syonistów w tym wypadku uprawnia nas do twierdzenia, że ruch syonistyczny w mieście naszem osłabł? Wcale nie! Wchodziły tu w grę najróżnorodniejsze czynniki. Przedewszystkiem trzeba wziąć pod uwagę, że kontyngent wyborców jest tu o wiele mniejszy, niż przy wyborach powszechnych, że w pierwszem kole głosuje sama inteligencya i że wyborcy koła drugiego i trzeciego tysiącem nici zależności i stosunków związani byli z kierującym komitetem miejskim; że syoniści, nie przywiązując tak wielkiej wagi do tych wyborów, nie puścili w ruch całej machiny agitacyjnej; że wreszcie w miejscu nie mieli wśród inteligencyi nikogo, i — co jedynie jest objawem pocieszającym — że wśród całej inteligencyi dwaj tylko panowie zgodzili się przyjąć od nich kandydaturę, t. j. dr. Weisman, lekarz i dr. Blasberg, adwokat, obaj należący do najmniej sympatycznych przedstawicieli swoich zawodów. Satysfakcyą moralną, lecz większego praktycznego znaczenia jest także fakt, że wypadł z rady dotychczasowy jej członek i oficyalny przedstawiciel syonistów p. Natan Tartakower.

Jak rzekłem jednak, ruch syonistyczny w mieście naszem wcale nie słabnie, i nic w tem dziwnego, skoro żadnego prawie nie znajduje przeciwdziałania. Przeciwnie, nawet wśród inteligencyi żydowskiej znajdują się jednostki tak słabe, że pozwalają na sobie wymuszać pieniądze na cele syonistyczne. Wiemy o rodzinach polskich, które dawały fanty i pieniądze syonistom, wiemy o niektórych, że były nawet na wieczorkach urządzanych przez syonistów. I przykro mi, że muszę dopiero tłumaczyć, że to dziać się nie powinno. Nie można się tu tłumaczyć tem, że się w swoim domu nie chce odmawiać, gdy ktoś w dom przychodzi prosić. Jeżeli oni są o tyle bezwstydni, że w domy żydów Polaków odważą się przychodzić, to można ich, żeby sobie samemu nie ubliżyć, przyjąć grzecznie, ale poparcia stanowczo odmówić, motywując to tem, że się to sprzeciwia naszym zasadom; dopiero gdyby się tem nie dali odprawić, trzeba im wprost powiedzieć, że się na dyskusyę z nimi uie ma — czasu. I jeżeliby nawet cel, na którego dochód coś urządzają był godziwy, to trzeba to także zrozumieć, że oni pod cel ten się podszywają, by zyskać na powadze i popularności. — I wtedy także należy odmówić wręcz, a na cel ów dawać wprost, bez pośrednictwa syonistów. Czyżby ci, o których wyżej była mowa, a których nazwisk wymieniać nie chcę, nie mogli się zdobyć na tyle odwagi? Czyż godzi się wspierać swoimi pieniądzmi wrogów narodu polskiego, szkodników wśród żydowstwa i ostatecznie osobistych swoich przeciwników, których się chyba tem nie ma zamiaru pozyskać dla siebie? *K. S.*

Drohobycz.

Zanim nasz korespondent poda bliższe szczegóły ze zgromadzenia, zamieszczamy uwagi, które znajdujemy w ostatnim numerze *Głosu podkarpackiego:*

Zgromadzenie syonistów odbyło się w Drohobyczu na dniu 29. grudnia, Zgromadzenie zagaił po niemiecku p. Dr. M. Ringel. Nie potrzebujemy nadmieniać, że prowadzenie u nas po niemiecku obrad na zgromadzeniu publicznem w dobie ostatnich gwałtów pruskich, należy uważać conajmniej za zupełny brak taktu politycznego, jeśli już nie za zwykłą prowokacyę.

Po p. drze Ringlu i za tegoż przykładem również po niemiecku przemawiał poseł Dr. Henryk Gabel, który przedstawił się zgromadzeniu jako reprezentant żydów, mimo, że mandat swój zawdzięcza jak wiadomo, wyłącznie głosom chłopów pruskich. Pan reprezentant żydów z woli ruskich wyborców przedstawił następnie w swej tasiemcowej mowie tzw. program, na który złożył się potok frazesów, pozbawionych wszelkiej werwy i ognia, a wygłoszonych tak zepsutą i pełną błędów niemczyzną, że powinien się jej wstydzić nawet poseł wybrany przez chłopów ruskich.

P. Gabel tak gruntownie skompromitował swoim występem syonistów, że jak opowiadano mają dla zatarcia tego wrażenia sprowadzić wkrótce p. Standa na nowy występ.

Ostatni przemawiał w żargonie p. Waschitz który w ciętej, jakkolwiek tendencyjnej mowie, przedstawił światopogląd swej partyi.

Apelem niemieckim do obywateli żydowskich o wydatną pracę dla świętej sprawy Syonu, zamknął dr. Ringel niepłodne obrady.

Czterolecie Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana.

Uroczystość czterolecia T. S. L. im. Bernarda Goldmana zgromadziła w ubiegły czwartek (26 z. m.) mnóstwo życzliwych przyjaciół. Sala Czytelni i przybrany lokal były tak szczelnie zapełnione, że wiele osób dla braku pomieszczenia z żalem odchodzić musiało. Do tak licznie zebranych przemówił wiceprezes Czytelni, p. Bernard Pordes. Skreśliwszy pokrótce działalność oświatową Czytelni w ciągu czterech lat, podał świetne rezultaty pracy w kierunku narodowo-polskim, mimo zasadniczych trudności i przeszkód stawianych przez partyę narodowo-żydowską, która nie waha się nawet imać najwstrętniejszych środków. Wspomniawszy następnie o wysiłkach małej grupy młodzieży, która za inicyatywą Wrońskiego i przy pomocy pp. Liliena i Loewensteina, przystąpiła do założenia Czytelni, przedstawił dzisiejszy stan rzeczy, gdzie niema zakątka na ziemi polskiej, by nie dotarło tam imię b. p. Bernarda Goldmana, który był gorliwym zwolennikiem idei zgody, równości i sprawiedliwości; temu momentowi ideowemu, któremu jedynie i wyłącznie zawdzięcza Czytelnia swój pomyślny rozwój, poświęcił p. Pordes główną część przemówienia, powołując się na rozliczne fakta historyczne i wynikające stąd konsekwencye. W końcu wezwał mowca gorącemi słowy obecnych do intenzywnej pracy i silnego skupienia się pod sztandarem kultury polskiej.

Na dalszą część programu złożyły się produkcye muzykalno-wokalne i przedstawienie amatorskie. Hucznemi oklaskami przyjęto Kółko mandolinistów „Gondoliera“, które pod batutą p. Lonkera odegrało pięknie kilka lekkich utworów. Bardzo sympatyczne wrażenie wywarły panny L. i S. Anhauchówne, które artystycznie wykonały duet fortepianowy. Pna Bendelówna, która odśpiewała kilka pieśni przy akompaniamencie p. Anhaucha, okazała niepospolity talent w tym kierunku.

Atrakcyą wieczoru była odegrana przez Koło amatorów Czytelni komedya A. Walewskiego p. t. „Farbiarze“. I tu wszyscy znakomicie wywiązali się z swego zadania. Prócz wytrawnych amatorów, o których nieraz wspominaliśmy, pp. Braniewskiego, Kleinkopfa, Pordesównej i Wiederównej, wystąpił cały szereg amatorów, którzy po raz pierwszy znaleźli się na deskach scenicznych, a jednak wszelkie trudności pokonali; wymienić tu należy panie: Natkesównę i Kaufmanównę, panów Bodeka, Chachamowicza, i Bałłabana.

Burzliwe oklaski i głośne uznanie obecnych były należytą nagrodą dla wykonawców poszczególnych punktów programu, którym należą się słowa serdecznej podzięki.

Przegląd spraw żydowskich.

Ograniczenia praw żydów w Rosyi.

Unser Leben otrzymał depeszę z Petersburga, tej treści: „Ma się zacząć szereg nowych ograniczeń względem żydów. Naczelnik miasta wydał rozkaz dostarczania mu dokładnych informacyi o wszystkich uczniach-żydach w petersburskich zakładach naukowych, z wyszczególnieniem powodów, dla których zoztali przyjęci“.

We Władywostoku, według tegoż dziennika, wydano rozkaz, ażeby wszyscy żydzi opuścili miasto w ciągu 3 dni. Właściciele nieruchomości mogą pozostać najwyżej 15 dni.

Według gazet żydowskich senat wyjaśnił, iż kobiety wyznania mojżeszowego, które ukończyły szkoły wyższe, nie mają prawa zamieszkiwania w całej Rosyi, mimo, że mężczyźni-żydzi po uzyskaniu dyplomu otrzymają takie prawo.

Emigracya do Kanady.

Rząd kanadyjski polecił telegraficznie swoim zastępcom w Europie, by nie zachęcali tej zimy do emigracyi do Kanady.

Wykaz składek na budowę domu i na internat dla kraj. żyd. instytutu teologiczn. we Lwowie.

Wykaz piąty.

Pierwej wykazano	K 31619·46
187. Dr. Feuerstein Henryk, Drohobycz	„ 100·—
188. Schutzman Lippe, Drohobycz	„ 40·—
189. Rabin dr. B. Margulies, Drohobycz	„ 15·—
190. Dr. Dawid Falk, Drohobycz	„ 20·—
191. Dr. Lauterbach Izydor, Drohobycz	„ 20·—
192. Dr. Lauterbach Józef, jun. Drohobycz	“ 20·—
193. Flecker Henryk, Drohobycz	„ 10·—
194. Eliasz Stroh, Lwów . . .	„ 10·—
195. Ch. F. Kaminek, Lwów .	„ 20·—
196. Maurycy Horsitzer, Lwów (lista składkowa)	„ 15·—
197. Adolf Silberstein, Lwów, optyk	„ 5·—
198. Józef Guttentag, Lwów (lista składkowa)	„ 7.—
199. Leon Chameides, Lwów .	„ 20·—
200. Alfred Fränkel, Lwów . .	„ 20·—
201. Anselm Spiegel, Temeszwar	„ 10·—
202. Józef Funkenstein, Kołomyja	„ 10·—
203. Eliasz Kriss, Kołomyja . .	„ 5·—
204. Beno Harusknecht, Kołomyja	„ 3·—
205. Nathan Büschel, Kołomyja	„ 2·—
206. Klemens Maschler, Lwów .	„ 25·—
207. Dr. Marcin de Horowitz, Lwów	„ 100·—
208. Rafinerya spirytusu, Akcyjne Towarzystwo, Lwów . .	„ 100·—
209. Marienberger & Weiss . .	„ 10·—
210. Dr. Maurycy Jekeles, Lwów	„ 40·—
211. Henryk Katzenwellenbogen Lwów	„ 5·—
212. Herman Immerdauer, Lwów	„ 100.—
213. Ozyasz Münzer, Lwów . .	„ 4·—
214. Zygmunt Silberstein, Lwów	„ 30·—
215. Oswald Rappaport, Lwów .	„ 10·—
216. Jaques Silberstein, Lwów .	„ 2·—
217. M. Feigenbaum, Lwów . .	„ 100·—
218. Abraham Hübner, Lwów .	„ 20·—
219. Joachim Guttmann, Lwów .	„ 10·—
220. Josef Bund, (lista składk.) Lwów	„ 24·—
221. Samuel Blaustein (lista skład.) Lwów	„ 30·80
222. M. Deiter, Wiedeń . . .	„ 1·—
223. Maur. Rosenstock - Rostocki Skałat	„ 1000.—
224. H. Rattner, Kraków . . .	„ 1.—
225. L. Recht, Kraków . . .	„ 2·—
226. Ignacy Abraham, Kraków .	„ 2·—
227. I. Weissberg, Kraków . .	„ 2·—
228. Edward Steln, Kraków . .	„ 2·—
229. Chaim Teitelbaum, Kraków	„ 2·—
230. Wiktor Sobel, (lista składk.) Lwów	„ 12·80
231. Dr. Karol Feiles, Lwów .	„ 3·—
232. Ende & Weissberger, Stryj	„ 20·—
233. S. I. Beutel, Lwów . . .	„ 20·—
234. Leiser Feigenbaum, Lwów .	„ 20·—
235. Izydor Karlsbad, (lista skład.) Lwów	„ 31·—
236. Dr. Teodor Nacher (lista skł.)	„ 60·—
237. Izak Hofman, Lwów (lista składkowa)	„ 3·—
238. Ludwik Landes, Lwów . .	„ 5·—
239. Natan Landes, Lwów . .	„ 5·—
240. M. Goldman, (lista składk.) Lwów	„ 11·70
241. Herman Dattner, Lwów .	„ 100·—
242. Herman Dattner, (lista skład.) Lwów	„ 4·—
243. Leon Dicker, Lwów . . .	„ 10·—
244. Zygmunt Lineal, (lista skład.) Lwów	„ 32·—
245. Norbert Kiczales, (lista skł.) Lwów	„ 6·—
246. Maks Goldberg, Lwów (lista składkowa)	„ 4·—
247. Mendel Walker, Lwów, (lista składkowa)	„ 2·20
248. Maurycy Klein, Lwów (lista składkowa)	„ 5·60
249. Samuel Engelkreis, Lwów (lista składkowa)	„ 52·—
250. Mojżesz Silber, Lwów (lista składkowa)	„ 4·—
251. Wiktor Adlersberg, Podwołoczyska	„ 10·—
252. Dr. Bund	„ 6·—

Wpłynęło do 25. grudnia K 34021·56

ZA KOMITET LWOWSKI:

Dr. T. Aschkenaze
przewodniczący

Jakób Stroh
zast. przew. i skarbnik

Wiktor Chajes
sekretarz.

Z Czytelni T. S. L. im. Goldmana.

Przedstawienie dziecinne połączone z produkcyami muzyczno-wokalnemi, odbędzie się w sobotę dnia 4. bm. o godz, 5-tej popołudniu w sali czytelni (ul. Słoneczna 21).

*

W niedzielę dnia 5. bm. o godzinie 7-mej wieczorem odegrają amatorowie komedyę trzyaktową Bałuckiego p. t. „Radcy pana radcy“. Poprzedzi odczyt radnego p. dr. Tadeusza Dwernickiego.

Wszelkie
monety zagraniczne
kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Lwów, ul. Hetmańska.

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie — poleca:

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.

Praw. Krem ogórkowy 1 K. Praw. Puder ogórkowy 1 K. Praw. Mydło ogórkowe 1 K. do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. Żądać wyraźnie tylko wyrobu **Ihnatowicza.** — **Wszędzie do nabycia.** —

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj, brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w oryginalnych paczkach z ces. rosyjską banderolą rządową.

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNE LECZNICZE, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody **lecznicze normalne** z przepisu profesora Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Dependance Hotel „Bristol"

poleca pokoje z komfortem urządzone po skromnych cenach. - - - - - - - - - -

Z poważaniem
ZYGMUNT ZEHNGUT.

M. Jakubowski LWÓW Hotel George'a

główny skład wyrobów

z chińskiego i prawdziwego srebra

poleca:

Najświeższe nowości, jak etażery, lustra, patery, tace, żardyniery, kosze, kandelabry. Wyprawy ślubne, noże, widelce, łyżki w najlepszych gatunkach na białej Alpacce, półmiski, rondle, urządzenia do restauracyj, kawiarń i cukierń. — Wielki wybór przyborów kościelnych. Nakrycia stołowe wypożycza.

SPOLSZCZONA NIEMKA

udziela konwersacyi. — Ul. Kopernika l. 43 parter prawo.

Jako dobrą i pewną lokacyę polecamy:

4 prc. Listy hipoteczne,
4½ prc. Listy hipoteczne,
5 prc. Listy hipoteczne premiowane,
4 prc. Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½ prc. Listy Banku krajowego,
4 prc. Listy Banku krajowego,
5 prc. Obligacye komunalne Banku kraj.
4 prc. Pożyczkę krajową,
4 prc. Gal. obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywilejow. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

J. A. BACZEWSKI

WE LWOWIE

C. i K. DOSTAWCA NADWORNY.

SPIRYTUS — NA NALEWKI — NA NALEWKI

Esprit de vin Marque d'or

Pierwszej próby | Najlepszej jakości

Pocztowa **5 Kg.** blaszanka Pocztowa

SPIRYTUS — NA NALEWKI — NA NALEWKI

BIURO ELEKTROTECHNICZNE

elektro-inżyniera

RUDOLFA POPPERA

w Krakowie, Floryańska 47, tel. 484,

wykonuje instalacye elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły każdego rodzaju i wielkości. Budowa całkowitych stacyi elektrycznych zapomocą popędu parowego, gazowego i wodnego.

Porady i kosztorysy bezpłatnie.

Przenośne lampy elektryczne z akumulatorami do nabijania prądem elektrycznym niezbędne; dla kopalń, rafineryi spirytusu i nafty, gorzelń, fabryki prochów, składów benzyny i t. p., przy których to lampach wszelkie niebezpieczeństwo eksplozyi jest wykluczone. Elektryczne akumulatory. — Cenniki darmo i opłatnie.

OKAZYJNA SPRZEDAŻ

dywanów, portyer, firanek, lambrekin, kap na łóżka, obrusów, narzutek na otomany, materyi meblowych i t. p. z powodu zakupienia całego towaru u firmy **AU LOUVRE,** po bajecznie tanich cenach. **Rynek 18, w podwórzu.**

FILIA

Pragskiego Banku kredytowego

WE LWOWIE,

oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności po 5% **rocznie**, na asygnaty kasowe stosownie do terminu wypowiedzenia **po 5 do 5½%**.

Teatr rozmaitości

Depedence Bristol Codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. Senzacyjny program familijny. Początek o godzinie wpół do 9.

Stały i pewny zarobek od 20-30 K tygodniowo

może mieć każdy bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej płaskiej maszynie do plecenia „Sławia". — Dokładna nauka za darmo; na żądanie także w domu. Gotowe wyroby przyjmujemy do sprzedaży. — **LIBAL i Ska,** zarejestrowane towarzystwo handlowe. Lwów, ul. Kochanowskiego l. 39/6. — **Żądajcie prospektów.**

ZAKŁAD RYTOWNICZY i DRUKARNIA

M. W. Tauber

Lwów, Pasaż Hausmana 2.

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższy wchodzące, ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Publiczności.

Dzieje Polski ilustrowane Baczyńskiego — **na spłaty** w trzech miesięcznych ratach po kor. 2·50 lub Bilza **Nowe lecznictwo przyrodne** w dziesięciu miesięcznych ratach 2 K. wysyła po otrzymaniu zadatku 2 K. Zieliński, Lwów Kopernika 43. — Pierwszą ratę ściąga się za pobraniem przy wysyłce.

Wydawca: Dr. Tobiasz Aschkenaze. Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.